

~~1~~
Kardy
21

Nr akt II KPS 36 2/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 3 września 1945 r. w Warszawie

Sędzia Śiedczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą

w Warszawie Sąd Grodzki w -----, Oddział -----

w osobie Sędziego M. Halftera

z udziałem Protokółanta -----

w obecności stron -----

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi —¹⁾

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem —¹⁾ świadek zeznał co następuje

Imię i nazwisko Władysława Karolewska

Wiek ur. 15 marca 1909 r.

Imiona rodziców Jakób i Helena z Barańskich

Miejsce zamieszkania Warszawa-Praga, Inżynierska, 7 m. 25

Zajęcie obecnie bez pracy z powodu choroby, przed wojną 1939 r. — nauczycielka
ciężka przedszkola w Grudziądzu.

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karana

Stosunek do stron obca ²⁾

Na kilka dni przed rozpoczęciem — Po rozpoczęciu działań wojennych w 1939 r. opuściłam Grudziądz i zamieszkałam u mej siostry Genowefy Szawaryn w Lublinie przy ul. Królewskiej, 10m. 9
Zamieszkiwałam u siostry tej do chwili zaarrestowania mnie w dniu 13 lutego 1941 roku. Zznaszam, że szwagier mój Edward Piasecki, który również zamieszkiwał u szwagra Władysława Szawaryna był oficerem polskim. Ten Edward Piasecki pracował w kancelarii parafialnej przy katedrze lubelskiej. W dni 13 lutego 1941 r. zgłosili się do mieszkania siostry gestapowcy w liczbie 5. Ubrani oni byli: w szarych mundurach, m. czapkach mieli odznaki na pieczęć główki. Zapytali się oni o Edwarda Piaseckiego. Jego w tej chwili w domu nie było. Wówczas gestapowcy zrobili rewizję w mieszkaniu Szawarynów

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Druk. D. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37, 430-383

lecz nie nie za rali, natomiast zaarrestowali wszystkich obecnych w mieszkaniu, to znaczy- Szawaryna Władysława, który zajmował się prowadzeniem kancelarii parafialnej, następnie zaarrestowali moją siostrę Piasecką Helenę, siostrę moją Henrykę Karolewską, mnie i jeszcze jednego pracownika kancelarii parafialnej, który przypadkowo znalazł się wówczas w mieszkaniu siostry. Odprawiono nas wszystkich pieszo do Gestapo, które mieściło się wówczas w Lublinie przy ulicy Uniwersyteckiej, gdzie mnie i siostrę Henrykę od razu zaprowadzono do celi, resztę zaś od nas oddzielili. Tego dnia więcej z nikim z tych nie widziałam się. Wieczorem tegoż dnia- bez przesłuchiwania- mnie i siostrę Henrykę Karolewską przewieziono na Zamek w Lublinie, gdzie nas umieszczono w różnych celach. Po kilku dniach przywieziono do tegoż Zamku moją siostrę Piasecką Helenę (zauważyłam to przez okno mej celi), lecz umieszczono ją nie w tej celi w której ja siedziałam. W tej celi w której ja siedziałam- było nas około 30 osób - kobiet. W naszej celi była niewystarczająca ilość pryz, to też niektóre spały na ziemi, na drewnianej podłodze. Do dnia 27 lutego nie byłam przesłuchiwana. Dopiero 27 lutego przewieziono mnie samochodem zakrytym do Gestapo. Przy przesłuchiwaniu był obecny tłumacz niemiecko-polski. Przesłuchujący mnie mówił tylko po niemiecku, ubrany był w mundur. Zażądał on, abym się przyznała, że pracuję w organizacji Polskiej podziemnej. Nie przyznałam się do tego i wtedy ten przesłuchujący mnie- Niemiec zaczął mnie bić szpicrutą, na której końcu była kulka ołowiana. Bił on mnie po nogach- uderzając w miejsca od pasa do łydek raz koło razu. Nazwiska tego przesłuchującego mnie nie znam. Nazywaliśmy go "z czubem", gdyż miał czub na głowie. Moje pierwsze przesłuchiwanie trwało około 4 godzin. Pytał on mnie także o szwagra Piaseckiego. Nie złożyłam żadnych zeznań, które kogokolwiek obciążałyby. Nie straciłam przytomności w czasie tego badania, nie zostałam pokrwawiona, miałam tylko w następstwie tego badania sinice w przeciągu kilku tygodni. Nazwiska tłumacza nie znam. Mam wrażenie, że był to Volksdeutsch, gdyż on bardzo dobrze mówił po polsku, bez akcentu, jaki mógłby mieć obcokrajowiec. Ten gestapowiec zanim zaczął mnie bić wysłał tego tłumacza z pokoju. Przy tłumaczu ten gestapowiec mnie nie bił ani razu. Wogóle zaś w ciągu tego przesłuchania bił on mnie trzy razy, za każdym razem

H. Karolewska

bicie trwało po kilkanaście minut. Tego tłumę za ten gestapowiec w ciągu prze-
słuchiwania kilkakrotnie wysyłał z pokoju i tłumacz sprowadzał do tego pokoju
nieznanych mi zaaresztowanych Polaków z którymi mnie konfrontowano. Właśnie
w czasie nieobecności tego tłumacza- ten przesłuchując bił mnie. Po 4 godzinach
badania, odprowadzono mnie do celi w Gestapo. W celi tej pozostawałam kilka dni.
Pewnego dnia widziałam, jak przechodził przez korytarz mój z węgier Edward
Piasecki. Zauważyłam, że ten szwagier bardzo się zestarzał, siedł zgarbiony
z rękami opuszczonymi do kolan i robił wrażenie człowieka zupełnie chorego, oczy
miał jakby nie przysłomne. Widywałam go przez dwa dni z rzędu po 3 razy na dzień
gdy jego wyprowadzano do ubikacji. Stojąc przy kratce wołałam na niego, lecz
on zupełnie nie reagował na moje wołania, chociaż musiał mnie słyszeć, gdyż
przechodził w odległości pół kroku ode mnie. Rozmawiałam później z lekarzem więzi-
ennym o tym szwagrze. Ten lekarz więzienny był Polakiem. Zdaję mi się, że nazwisko
jego było Kalita, nie jestem jednak tego pewna, może nazwisko brzmiało inaczej.
Ten Kalita mówił mi, że ten szwagier na skutek pobicia, stracił świadomość,
nie mówi, i karmili go koledzy bo sam nie mógł jeść. Szwagra tego po raz ostat-
ni widziałam w marcu tegoż roku w szpitalu więziennym, gdzie on leżał na łóżku
z nogami podkurczonymi i i wciąż z takim samym nie przysłomnym spojrzeniem. Do-
wiedziałam się później, że 5 kwietnia 1941 roku wywieziono go na noszach do
Oświęcimia. Na jesieni tegoż roku siostra moja Genowefa Szawaryn otrzymała
zawiadomienie, że Edward Piasecki zmarł w Oświęcimiu. Po paru dniach mego pobytu
w celi w Gestapo, o czym nadmieniałam powyżej, przewieziono mnie z powrotem do
Zamku (było to 6 marca 1941r). Przed tym przesłuchano mnie jeszcze raz w Gestapo,
przesłuchiwał ten sam gestapowiec co i za pierwszym razem, tylko że więcej już
nie bił. Na zamku siedziałam do 21 września 1941 roku. W tym czasie mnie już
więcej nie przesłuchiwano. W czasie mego pobytu na Zamku karmiono nas jak nastę-
puje- rano kawałek chleba o masnego wagi około 15 dkg. oraz nieposłodzona kawa
kawa. W południe woda z otrębami lub kasza (nieokraszone) i wieczorem kawa. Raz
na dzień wyprowadzano nas na podwórko więzienne na spacer 15 minutowy. Raz na tydzień
wolno nam było otrzymywać paczki z domu. Zasadniczo nie było ograniczeń co do
wagi tych paczek, lecz nie wolno było przesyłać

4
grypsów i soków. Często zdarzał się wypadek, że paczki ginęły lub nie wszystko co było wysłane docierało do nas, o czym orientowałyśmy się na podstawie wyglądu paczki. Żadnych listów ani do nas ani od nas nie można było wysyłać. Ja nie posyłałam "grypsów" ani nie otrzymywałam. Koleżanki mi nie mówiły o tym, by wysyłały grypsy lub otrzymywały. Gdybyśmy nie otrzymywały paczki, to rzecz jasna, że nie mogłybyśmy żyć. Wobec tego, że także i na Zamku odbywały się przesłuchiwania, to często słyszałyśmy odgłosy nóżów albo krzyków. Często wieczorami po kilka osób zbierano z cel na egzekucje. Domyślałyśmy się tego na tej podstawie, że zbierano takich więźniów, polecając im aby nie zabierali ze sobą rzeczy swoich. Później dowiadujemy się, że rzeczy te zwracano rodzinie o ile się zgłosiła. Po takich skazanych przychodził zawsze "asesor" Detrych. Mówili o nim, że on skończył wydział prawny Uniwersytetu w Poznaniu. Mówił on bardzo dobrze po polsku. On obchodził się bardzo okrutnie z tymi skazanymi - bił ich, kopał. Egzekucje te odbywały się gdzieś poza teren więzienia. Słyszałam będąc w więzieniu, że jedna egzekucja w dniu 4 lutego odbyła się na terenie więzienia. Pilnowano aby więźniowie z różnych cel ze sobą nie kontaktowali się, lecz czasami nam się udawało porozumiewać się, gdyż na spacer wypuszczano jedne zeńcia po parę cel, więc wówczas udawało się czasami zamianić pokrójom (bo tego nie było wolno) parę słów. Do kąpieli prowadzano nas mniej więcej raz na tydzień. Wolno nam było otrzymywać z domu bieliznę i rzeczy - to znaczy ubrania. W dniu 21 września 1941 roku mnie wraz z innymi 155 kobietami wywieziono do Rawensbrück. Wieziono nas pociągiem osobowym. 23 września 1941 roku byłam już w Rawensbrück na miejscu. Ze stacji przewieziono nas zakrytymi autami do obozu, który znajdował się w odległości 2 kilometrów od miasta Firstenberg. Po przyjeździe zabrano nam wszystkie nasze rzeczy i przebrano nas w bieliznę i suknie więzienne, umieszczając nas w drewnianych barakach. Przez trzy tygodnie przebywałyśmy w kwarantannie, to znaczy, że mieszkaliśmy w osobnym baraku, po trzech tygodniach barak nasz przestał być barakiem kwarantanny i zaczęto nas wysyłać do pracy. Praca była wyłącznie fizyczna i polegała na tym, że nosiłyśmy koks, sypałyśmy piasek pod fundamenty baraków, nosiłyśmy deski i bale, zbierałyśmy w polu kartofle, nosiłyśmy kamienie i budowałyśmy szosy. Początkowo pracowałyśmy po 8 godzin,

H. Karolowska

później pracowałyśmy po 12 godzin. Rano otrzymywałyśmy około 15 dkg chleba (na cały dzień) oraz kawę niesłodzoną, w południe- po 4-5 kartofli w mundurach oraz jakąś jarzynę, zwykle brukiew, wieczorem albo zupa, albo kawa. Jedzenie było marne i niewystarczające to też po kilku miesiącach pobytu- wszystkie więźniarki chodziły jak cienie, szare. Na wiosnę 1942 r. zmniejszono rację żywnościową, dając nam tylko jedną czwartą część litra zupy na obiad, oraz mniej szono rację chleba do 15 dkg, kawę dawano w takiej samej ilości, jak poprzednio. Strażniczkami były kobiety. Biły one nas za każdy drobny grzech np. za przesłanie sznurkiem sukni, które winne były opadać luźno. Strażniczki chodziły z psami i bardzo często szczuły nas psami które gryzły więźniarki. Wystarczyło by strażniczka uznała, że więźniarka zamała wzięła piasku na szpadeł by poszczuć taką więźniarkę psem. Wszystko było obliczone na wynęczenia. Wstawiałyśmy np. w zimie według czasu europejskiego o godzinie 2 min. 30, miałyśmy 45 min. czasu na ubranie i zasłanie łóżka, które musiało być zasłane "w kant", poczym następował apel. Gdyśmy przyjechały do było 25 baraków z więźniarkami. w każdym mieściło się po 270 osób mniej więcej. Apel trwał nieraz po 2- 3 godziny gdyż zakatwiano kolejno sprawdzanie baraków, poczym kontrolowano, czy liczba więźniarek się zgadza. Nie zależnie od pogody musiałyśmy stać w szeregach, których nie wolno było opuszczać. Po apelu liczebnym odbywał się apel pracy- to znaczy ustawiano się według przydziału pracy (osobno te co pracowały w polu, osobno te co nosiły koks itp.) przy czym powtórnie sprawdzano ilość. Praca trwała do g. 12 w południe, poczym udzielano pół godziny przerwy na obiad. Często zdarzało się, że zanim wróciłyśmy z pola do baraków po obiad, jak rozlegała się syrena zwalający do pracy, tak że bez obiadu znowu trzeba było iść do pracy. To znaczy, że obiad nam wydawano, lecz nie miał yśmy już czasu zjeść go i po zostawiałyśmy obiad na stole w baraku. Po południowa praca trwała od 12 min. 30 do 18 (tak było do jesieni 1942 r). Od jesieni 1942 r. praca trwała do godziny 20. Tak w r. 1941, jak i później zawsze po pracy odbywał się ponowny apel. Zniesiono te wieczorne apele dopiero na jesieni 1944 r. Taki wieczorny apel trwał nieraz nawet i parę godzin, kiedy coś się nie zgadzało, tak że zdarzały się nieraz takie wypadki, że nie było czasu zjeść kolację i trzeba było iść spać

6
do listopada 1942 r.

na głodno. Żadnych paczek z do mu nie wolno nam było przysyłać. Listy otrzymywałyśmy jeden raz w miesiąc.

Orpócz głodu dokuczał nam także i chłód, gdyż początkowo w r. '94I miałyśmy bieliznę letnią, sukienki oraz krótki żakiet z pokrzywybez podszewki, oraz chusteczkę cienką na głowę, pończochy oraz drewniane trepy lub półbuciki.

W maju 1942 r. zbrano nam buty, pończochy, żakiety i chustki na głowę. Deszcze i chłody bywały nawet w ciągu lata, tak że większość poddmrażała sobie nogi.

Dopiero w październiku znowu nam dano buty, pończochy i żakiety i chustki na głowę. 19 kwietnia 1942 r. stracono 13 kobiet z naszego transportu lubelskiego, W tymże miesiącu stracono 12 kobiet z Radomskiego transportu i kilka kobiet z transportu częstochowskiego. Co było przyczyną tego stracenia my nie wiemy.

Zabrano je tam- bunkra, gdzie wymierzano kary, widziałam jak ~~jedną z nich wypro-~~
~~wadzano z tego bunkra~~ wyprowadzano je z tego bunkra bez chustek, fartuchów i ~~co-~~
so (później dowiedziałyśmy się, że zdjęto z nich wszystko, pozostawiając na nich tylko sukienki). Wsadzono je do karetki. Wywieziono je poza obręb lagru.

Było to bezpośrednio przed apelen. W czasie apelu posłyszaliśmy się salwę poza murem a później strzały "łaski". Odbywało się to około "świniarni". Jedna z dozorczyń powiedziała bezpośrednio przed egzekucją do nas, że "pojedzie zobaczyć, jak te świni polskie będą leżały", wsiadła na rower i pojechała. Nazwiska tej dozorczyńi nie znam. Egzekucje odbywały się mniej więcej co miesiąc.

Często słyszałyśmy te salwy. Od 22 lipca 1942 r. pracowałyśmy już tylko (dniozi o transport lubelski) na terenie obozu, nie ~~wy-~~uszczano nas poza obręb. 23 lipca

1942 r. wezwano imiennie 75 z naszego transportu lubelskiego do komendanta obozu. ~~pr-~~awdzono listę, przy sprawdzaniu listy był obecny dyrektor obozu oraz kilku SS manów. Później okazało się, że jeden z tych SS manów był lekarzem. Następnego dnia wezwano nas do szpitala obozu, gdzie ustawiono nas dziesiątkami, sprawdzono listę pora wtóry i zbrano 10 z nas do badania lekarskiego. Z tych 6 pozostawiono

w szpitali i zrobiono im zastrzyki usypiające. Po obudzeniu się zostały one odesłane do baraków. Wezwano je ponownie dopiero 1 sierpnia. Nas pozostałych odesłano od razu po ~~pr-~~awdzeniu do bloków i kazano nam wrócić do normalnej pracy w pracowniach. O tym co ~~pr-~~odałam powyżej wiem ze słów tej szóstki. 1 sierpnia wezwano je ponownie i całkowicie odizolowano od reszty więźniarek. Tegoż dnia jednej z kole

J. Karslewska

żanek udało się podejść pod okno szpitala i ona powiedziała mam, że te 6 kobiet leżą na łózkach nieprzytomne i mają prawe nogi w gipsie. Wtedy zorientowałyśmy się, że chcą nas użyć na jakieś operacje doświadczalne. Leżały one przez 2 tygodnie i były bardzo pilnie strzeżone. Po 2 tygodniach wzięto następną grupę w której byłem ja i wtedy z nimi spotkałam się. Razem ze mną zabrano 9 kobiet, i dano nam zastrzyk morfiny, półprzytomną zawieziono mnie na wózek do sali operacyjnej. Przebudziłam się dopiero nocą, z silnymi torsjami i strasznym bólem nogi prawej. Pozostawiono nas zupełnie bez żadnej opieki, zamknięte na klucz. Miałam bardzo wysoką temperaturę. Rano mierzono nam temperaturę. Niemka zapisowała temperaturę i słyszałam, że ona powiedziała, że mam 41 stopień. Mierzono nam temperaturę rano i wieczór i badała puls. Co drugi dzień brała od nas krew i mocz do badania. Leżało nas w dwóch łączących się ze sobą pokojach ogółem 15 osób. Leżałam dwa tygodnie z silnym bólem w nodze i w dużej gorączce, nogę miałam spuchniętą od palców do pachwiny, przy czym od kostki do kolana nogę miałam w gipsie. Drugiego dnia po operacji poczułam, że noga bardzo suchnie. Od ropy był taki straszny zaduch, że przechodzący na podwórku obok okien za tykami nos. Trzeciego dnia po operacji zdjęto nam opatrunki gipsowe w sali operacyjnej, przy czym doktor Fischer asystent prof. dr. Gebhardta robił nam opatrunki. Co robił - nie wiem, gdyż w czasie opatrunku zakryto nam oczy. Opatrunek był bardzo bolesny. Zdawało mi się, że ściągają mi ropę. W tym miejscu świadek okazał sędziemu bliznę na prawej nodze z prawej strony w odległości 12 cm. od kostki w kierunku kolana bliznę długości 9 cm., szerokość wgłębienia około półtora cm, poczym świadek oświadczył, rana była znacznie większa. Po 2 tygodniach gorączka u mnie opadła. Przeniesiono mnie na blok. Chodzić zupełnie nie mogłam, tak że koleżanki prznosiły mnie w razie potrzeby. Noga była stale spuchnięta i bez przerwy ciekła ropa. Na opatrunki noszono mnie dwa razy w tygodniu do szpitala. Tylko przy pierwszych opatrunkach zakrywano mi oczy. Przy następnych już widziałam ranę. Te opatrunki odbywały się zupełnie normalnie. Po tygodniu pobytu na bloku, zabrano mnie (było to 16 września 1942 r) ponownie do szpitala, gdzie znowu pod narkozą dokonano mi operację. Według mego zdania i ta operacja była jakaś zakazieniowa (bo przecież przed pierwszą operacją miałam zupełnie zdrową nogę). Po tej drugiej operacji noga znowu zaczęła

głównie były te same objawy co i po pierwszej operacji. Po kilku dniach po tej operacji, zrobiono wystawę, to znaczy ułożono nas 6 w sali, zakryto nam twarze i obnażono rany, przy czym lekarze oglądali nasze nogi. Udało się nam podpatrzeć, że w grupie oglądających był m. in. i prof. Gebhardt. Nie znam niemieckiego więc nie zorientowałam się o czymci oglądający ze sobą rozmawiali. Lekarka tego szpitala - Niemka nazwała nas "Kaminchen". Po 3 tygodniach odesłano mnie ponownie do bloku. Chodziłam tylko naopatunki, przy czym ropa ciękała aż do czerwca 1943 r. Odczuwałam stały ból w miejscu operowanym w kości i w całej nodze. Mniej więcej co miesiąc lub czasami co dwa tygodnie podnosiła się u mnie temperatura do 40 stopni i odczuwałam silny ból w nodze, tak że nie mogłam ruszać się. Po paru dniach to samo ^(miałam) mijalo. Do pracy nie odeszłam, odżywianie było takie jak i innych nie operowanych. Złożyłyśmy petycję do komendanta obozu (datę i treść tej petycji podam dodatkowo, gdyż mam to zapisane w domu) w której pytałyśmy dlaczego poddają nas doświadczeniom bez naszej zgody. Odpowiedzi żadnej nam to nie otrzymałyśmy. Po pół roku wezwano nas ponownie na operację. Byłam w tej grupie. Postanowiłyśmy walczyć przeciwko tym zabiegom operacyjnym. Niemcy wówczas powiedzieli nam, że mają nas skierować do pracy, i że Arbeitsamt chce nas wysłać do pracy w fabryce. Nie stawiliśmy się do lekarza, gdyż zorientowałyśmy się, że to jest tylko wybieg. Było to 15 sierpnia 1943 r. nie działa, wolna więc od pracy po południu. Za karę przerwano spacer ^{na bloku} wszystkich z naszego bloku i skierowano do bloku wszystkie, za wyjątkiem naszego bloku, który ustawiono dziesiątkami. Przyszła do nas starsza dozorczyńca Binc, wywołała kilku m. in. i mnie, powiedziała, dlaczego my nie stawiamy się do lekarza, przecież mamy jechać do fabryki. Odpowiedziałyśmy, że naoprzecie dobrze wie że tu chodzi o operację a nie o wyjazd do fabryki. Udałyśmy się na jej propozycję przed kancelarię, gdzie miała nam ona odczytać poprzednie pismo, lecz za instantego jak dowiedziałyśmy się od pracownicy kaptyny ona udała się do Komendanta a z nim następnie do koszar SS manów, uciekłyśmy wtedy do bloku i ukryłyśmy się w szeregach naszego stojącego bloku. Jednakże przybyła policja miejscowa, która nas przemocą powyciągała z szeregów. Binc oświadczyła, że wobec tego, że nie czekałyśmy na nią a więc za karę idziemy do bunkra. Zabrano naszą IO-kę do bunkra. Umieszczono nas tam w ciemnych celach po 5. Blok nasz za karę za to że nas ukryły w swoich szeregach został zamknięty na 3 dni, to znaczy

Y. Karelowska

zamknięto okiennice, drzwi i pozostawiono blok na trzy dni bez jedzenia i dostępu powietrza za karę. Pozostawałyśmy w bunkrze do 16 sierpnia, kiedy posły szwałyśmy duży ruch na schodach bunkra. W pewnym momencie otwiera drzwi naszej celi dozorczyńni, która mnie jako najbliższej drzwi stojącą za ręką pierwszą. Byłam pewna, że mnie prowadzi albo na przesłuchanie albo, żeby wymierzy chłostę. Po drodze widząc otwarte cele w których były zasłane łóżka pościelą więzienną (w bunkrach nie używano pościeli, lecz tylko sienniki w naj lepszym wypadku) oraz zauważyłam nosze, zorientowałam się, że zamierzają zrobić nam operacje w bunkrze. Wprowadził mnie SS mann do jednej celi i zapytał czy się zgodzę na małą operację. Odmówiłam. Był to doktor Tromel- naczelnny lekarz szpitala w Rawensbruck. Po pewnej chwili, gdy odmówiłam na dalsze żądania poddania się operacji, jeden z SS manów siłą wciągnął mnie do pokju w którym były zasłane łóżka, rzucił mnie nałóżko, doktor zaś Tromel, schwytał mnie za rękę a drugą rękę starał się wepchnąć mi jaś szmatę do ust. Wyrwawałam się. Dwaj inni SS mani trzymali mnie za ręce i nogi, pielęgniarka zaś robiła mi zastrzy. Zoperowano nas w ubraniu, nawet nie umyła nam nóg. Przebudziłam się w nocy i zauważyłam, że pielęgniarka zdejmuję mi suknię. Nogi miałam po pachwinę unieruchomione w szynach. Miałam silną gorączkę i czułam silny ból w nogach. Straciłam znowu przytomność. Wiem od innych, że miałam przez całą noc silne torsje, krzyczałam! byłam nieprzytomną. Przytomność odzyskałam dopiero rano. Po 4 dniach pobytu w bunkrze przyjechał lekarz (nazwiska nie pamiętam) zrobiono mi znowu zastrzyk usypiający i znowu zrobiono mi operację, zdaniem moim zakażającą. w obie nogi. Temperatura znowu potem podniosła się do 40 stopni, lekarka na nasze prośby o danie nam czegoś do obniżenia temperatury, oświadczyła, że nam zastrzyknięto coś specyficznego i że lekarz zabronił dać nam lekarstwo. Ból był straszny. Pobyt nasz w bunkrze trwał do 25 sierpnia 1943 r. Zdjęto nam wówczas szwy i wtedy zobaczyłyśmy, że ropa cieknie z ran bardzo silnie. W tym miejscu świadek okazał sędziemu obie nogi, przy czym sędza stwierdził na kości goleniowej obu nóg na stronie wewnętrznej dwie blizny (po jednej na każdej nodze) każda długości około 14 cm. Świadek oświadczył, są to blizny powstałe na skutek tych operacji.

26 sierpnia nocą, kiedy cały lager spał przeniesiono nas na noszach do szpitala gdziei znowu zaczęto po raz wtóry otwierać te rany. 15 września wzięto mnie znowu na operację, i zrobiono tym razem operację tylko lewej nogi, przy czym jak dowiedziałam się od pielęgniarki nieoficjalnie wyjęto mi (podobnie jak innym) po kawałku kości z miejsca operowanego poprzednio. Tym razem nie zaszyto całej rany, pozostawiając miejsce wolne dla ścieku ropy. Po 2 tygodniach znowu mnie zoperowano i zoperowano mi prawą nogę, w taki sam sposób jak poprzednio lewą. Zrobiono mi przy tym dwa dodatkowe cięcia w tych samych miejscach gdzie operowano poprzednio. Ropa ciekła przez kilka tygodni. Po tych operacjach nogi miały unieruchomiono w szynach (leżałam razem z całą grupą). Po tej operacji leżałam przez pół roku bez ruchu, nie mogłam spuścić nawet nóg. Czułam bardzo silny ból. Opieki w karskiej poza opatrunkami, które nam robiono od czasu do czasu, nie miałyśmy żadnej. Po pół roku stanęłam po raz pierwszy na nogi, poczułam silny ból i znowu położono mnie na łóżko. W dwa tygodnie znowu stanęłam na nogi i od tego czasu zaczęłam uczyć się chodzić. W marcu 1944 r. dopiero wróciłam do bloku. Mogłam wtedy dopiero robić po parę kroków. Ból mam stale i nogi codziennie mi i, obecnie puchną. Chodzę obecnie mało, gdyż nogi szybko się męczą i odczuwam silny ból w kościach. Od czasu do czasu miewam nawroty gorączki. Składałam wycinek z gazety Volischer Beobachter z wiosny 1944 r., w którym jest fotografia tego dr. Gebhardta, o którym wspominałam powyżej. Obecnie lekarz dr. Kołodziejaska z PCK zbadała mnie i stwierdziła, że mam bardzo osłabione serce i winna stać się tego typu leżeć.

W tym protokół przerwano. Odczytano.

15. 8. 1942. skreślono - po rozpoczęciu, 15, jedną z nich wyprowadzono z tego bunkra z naszego bloku, . Nadpisano - na kilka dni przed rozpoczęciem, oraz śniadanie, 20, do listopada 1942, w kierunku kolana, w bloku świadek złożył wycinek gazety

Sędzia Sędziowy Sędziwy

Dr. Karolowska

Lucas

Protokół.

Wartawę dnia 14 września 1945. z dnia on. śledcy Trybunału Sędzi
Orazowego w Warszawie miasta; Halper w wyznaczeniu wiozku
prokuratora Sędzi Orazowego w Warszawie - za pośrednictwem postępek
w charakterze byłych sędziów - lekarzy; profesorów dr. dr. Adama
Gruca, o. Kazimierza i Doroch, - dyrektora Centralnego Instytutu Chi-
rurgji Królowej; zam. Chyłowo w Szpitalu Dr. Jezus w Warszawie,
obezp. zdomni ni. roracy, oraz zaprzyjżony byłszy sędziowy prof.
dr. Wiktora Gryn. - Dżrowskiego, bymatosa Rastadu bederwy sędziwy;
Kaimonylek barnawnijs, zam. w Warszawie przy ul. Gochłowicz, 24b,
w myśl art. 113, 135 pkt desonor ogłdreni zdomni - leonach Wła-
dyławy Karolewskiej, ur. 15 marca 1909., córki Jozafa i Heleny,
zam. w Warszawie przy ul. Inżynierskiej, 7m. 25.

Basowa na pytania byłszych lekarzy ^{przed pobitem w obazie Rascasbrück} padaje: Chorob powaznych
nie przebywała, w szpitalu nie leżała. Od września 1941r. do wiosny
1945r. przebywała w obazie w Rascasbrück (Schlesenburg).

Dnia 14 sierpnia 1942r. - w stanie szpitalny zdomni zrobiono jej
zastrzyknie w prawe rudo. Wywetato to zastrzyknie stau oroto-
miemia i torje. Nastypnie zrobiono jej jeneru jeden zastrzyk dorzylaj
w lewą rktz, powym wiozku zhorita przytomosci. Obudrita zj
w racy - na sali ogolaj w szpitalu obazu Rascasbrück. Miata
torje, bole o prawej nodze, londe wysocz temperaturas. Zdy mikro-
no temperaturas rano nastypnie dnia ternoneth wysacz poad
40°. Naza byla obrnista ari do pashwiny. Od kottai do colawo-
w gipne furi rano naza cuchota. To cigwu pierwonych posu dni
chwilami nacita przytomosci. Na 3^{ci} dniui po operacji zrobiono
jej bardzo bolony opalunack. Ocy miata w tym czasie zacnyte.
Rascasbrück zj jej, ie coś cigguz z nogi; moze ropz? moze gary? Po
opalunaku pucieriono jz porownie na sali ogolaj. Miata wysocz
temperaturas. Pmer 3 tygodni co trzei - crowsz dzieui opalunaci
Pirniej - opalunaci 2 razy na kdrzici. W tym czasie temperaturas -
38° z anoteami. Po 3 1/2 tygodniach ~~o~~ pierwonej operacji - znowu
paddano ja narcorie w szpitalu. Obudrita zj na sali ogolaj
z wysocz temperaturas, naza byla zuchajzta, ciata ropa.

50
 par 3 tygodnie niata znowe raz, ofite ropienie, taa zi
 w silaa niat po opalaciu lendaru byt precyzyjny rozz.
 Roga lendaru ciekawta. Po znowu 1943 - byt ofite ropienie.
 ad cran do cran - sawoty znowe. Po znowu 1943 znowe
 prubowai chodzie. W lipcu 1943 jui doci dobre chodzie.
 W sierpniu 1943 znowe zoprowawo. Gdy chodzie zj znowe, zj
 ma napi, ai po pabuziu zabudawawo. Dawo jej jani's zastryz.
 Na erwozj drciu znowe zastryz, pacyu temperatura pedziosta zj
 do 40°. Jaa wyprawa jui znowe wyprawa - nie wola jui byt
 dawai nodciu na abazynie temperatury. 30 sierpnia 1943 znowe
 zoprowawo lung rozz, znowe chwistawo 1/2 rozz. Jaa dociwista
 zj jomiej wyprawa jui sawete rasi z lewej nazi. Roga ofite
 ciekawta par niata tygodni. Po wplywie 2h tygodni wyprawa sawete
 rasi z prawej nazi. Jaa dociwista znowe dawawo wyprawa.
 Potem brista par jui roku, - maej wyprawa do lutego 1944. Ojstem
 znowe rasi 6 razy. Znowe chodzie dociwista w marcu 1944,
 do tego cran jui lendaru lobyty nazi przy rabiach chodzie.
 Obecnie pacyu przy rabiach znowe ederawa drciu bol wro-
 zach. Mtyaa na prawej nazi.

Stan obecny: badana jui wrozk ponizej znowe, odryniecia
 drciu, badawo niata. Odrachy znowe ique, rone.
 Odrachy zj znowe Achilles'a niata, rone. Patologicznych
 odrachy nie znowe zj. Ze znowe ukladu nerwowego znowe
 objawowych nie znowe. Badawo narzadow znowe
 znowe objawowych nie wyprawa. Czynnosc i zita drciu
 sawete w znowe rozz. Obie sawete najz znowe
 znowe rone - znowe znowe. Znowe znowe, znowe.
 Na peduciu lewym z pradu awto 6 cm. Jaa znowe
 blizna poducia drciu 13 cm., linijaa, w jomiej rone
 rone znowe na znowe, znowe ad 1 do 2 cm. w znowe
 znowe znowe. z blizna znowe znowe zj 10 blizna
 znowe, drciu awto 4 cm. w znowe blizna rone
 znowe i wyprawa znowe na znowe wisk. Par znowe

niepełności ni niepełności powierzenia sobie pinielowej. Na pod-
udzie paucy, faktura linijna blizna stopni 14cm., nieszosni
ca 1/2 cm., stada, precyza 10 blizami poprzeczni stopni ca
3 cm. Na nieszosni palec nasuwetor ad blizny pinielowej - dwie
linijne blizny stopni po 4 cm. w oslowy blizm naja cięta,
wypiernie helwa. Powierzenia sobie pinielowej - nierowno. Postawie
sewnstraj; podudzie 10 cm. powrj; aostoi sewnstraj; - blizna po-
dturna stopni 8 cm. nieszosni do 2 cm. w nodas adriasa poza-
cisza, rozniasta 2 faktorem. blizny 1/2 stopni 2 blizny poprzeczne
linijne stopni 3 cm. w oslowy gotowy keta blizny wprzewolaw
stosownie bardzo wrażliwe na uciśk.

W. G. G.

Na stosowne pytania biesi wady zgodnie - następuję
tymczasowe otrezenie: nad ledasg doznawo dwa radzaję
zabiej: pierwszy - na paucy podudzie polega na wprowadze-
niu nasarzenia po recejciu szosy, - drugi - na adobajciu kosi,
nasarzenia po ailem dniach a następie - polieranie z tej kosi
listewek kartych, o czym mowia wiadomosci z wysiedu le-
karni. Operacje te wywolatę zaburzenie cyrkoni obu
pociery dalych na ciess conajmiej paltosa raku.

Stan nasarzenia, który powstał po operacjach zaprzestaję
władztaw ~~kon~~ lewniej przez kiej niezycy.

Celem uszania ostobiernej ajinji konieczne jest pasciwitleni
nosentymologizmie; zaszczepienie z; ze rdzianami lezoz. Oszkano

Naajizans: fund polystau w obwie
Racowstrüch

W. G. G.

Dr J. G.

Metach

Określony Stan

Opinia dodatkowa w sprawie W.Korolewskiej.

145

1. Jak widać z zdjęcia rentgenowskiego z dnia 18/IX 1945 r. u badanej znaleziono ubytek kostny w górnej części trzonu kości goleniowej prawej, położony od przodu w okolicy grzebienia kości goleniowej, dł. ok. 7 cm. i głębokości ok. 1 cm. powstały, jak przypuszcza rentgenolog, po wydkutowaniu blaszki kostnej do przeszczepienia pobranej.

Podobny ubytek w lew. kości goleniowej. Kości strzałkowe po obu stronach zmian nie wykazują.

2. Biorąc pod uwagę powyższe, i uwzględniając wynik badania poszkodowanej i treść wywiadu lekarskiego, należy wnosić, że dokonano po rozcięciu powłok miękkich zakażenia rany, następnie zaś - po odsłonięciu kości ^{rany} zakażono powtórnie, poczem w czasie pewien - wycinano z kości listewki kostne.

Ma się wrażenie, że chodziło tu o zbadanie wpływu na organizm i kości czynnika, powodującego zakażenie.

3. Wskutek spowodowanego zakażenia i uszkodzeń kości u badanej wystąpiło zakłócenie w czynności obu dolnych kończyn, trwające ~~okolo~~ około półtora roku. Stan zakażenia, który powstał po przebytych operacjach zagrażał życiu W. Karolewskiej przez szereg miesięcy.

16 X 1945

